

# Portrety bohaterów Sienkiewicza

Inspirujące pomysły na projekty, które można zrealizować z okazji Roku Henryka Sienkiewicza. Proste i praktyczne porady dotyczące tworzenia portretów. Warto zaprosić do współpracy nauczyciela plastyki lub miejscowego artystę.

Waldemar MALAK

Można zaprosić do współpracy nauczycieli plastyki lub lokalnych artystów plastyków.

Można by dzięki temu przywołać klimat dawnego polskiego dworu szlacheckiego, który nie mógł się obyć bez wizerunków przodków i bohaterów. Mieli oni swoje poczesne miejsce w pamięci potomków i oczywiście na ścianach dworów.

Przypomnę epizod z *Potopu*, kiedy to Kmicic wraz ze swoimi kompanami „... pierwszego dnia w Lubiczu z bandoletów palili - i do kogo? - do wizerunków nieboszczyków Billewiczów...”. Różne można mieć sprawy na sumieniu, ale godzenie w swoich przodków było nie tyle złym uczynkiem, co raczej szaleństwem, bo to tak, jakby się w siebie godziło. Każdy szlachcic znał i cenił swoich antenatów, potrafił wymieniać koligacje kilku pokoleń wstecz. Ta wiedza była swoistą legitymacją

stanu szlacheckiego, wyjątkowego i uznawanego w Rzeczypospolitej za najlepszy w skali Europy.

Tę wyjątkowość podkreślano genealogią sięgającą starożytnych Sarmatów, a co znaczniejsze rody udowodniały nawet genealogię wprost od patrycjuszowskich rodów rzymskich. W pałacu Krasieńskich w Warszawie można podziwiać dekorację tympanonów, których ikonografię stanowi historia legendarnego protoplasty rodziny Krasieńskich Rzymianina Marcusa Valeriusa Maximusa zwanego Corwinusem (stąd herb Korwin). Można oczywiście te opowieści traktować z przymrużeniem oka; część z nich dotycząca rodów litewskich, jak się zresztą później okazało, wynikała głównie z fałszywych przekazów tłumaczących ich rzekome prawa do Litwy.

Z punktu widzenia sztuk plastycznych coś jednak łączy starożytnych i naszych „panów braci

## Portret sarmacki

Znawca sztuki polskiej Mariusz Karpowicz o portrecie sarmackim pisał tak: „... twarz realistyczna i modelowana trójwymiarowo zestawiona jest z zupełnie płasko, dywanowo traktowaną resztą postaci, gdzie strój oddany jest niemal bez modelunku, płaskimi plamami barwy” (M. Karpowicz: *Sztuka polska XVIII w.*, Warszawa 1985, s. 228).

Portret rębajły bez ucha, ok. 1750 r., Muzeum Państwowe w Tarnowie



## Polski portret trumienny

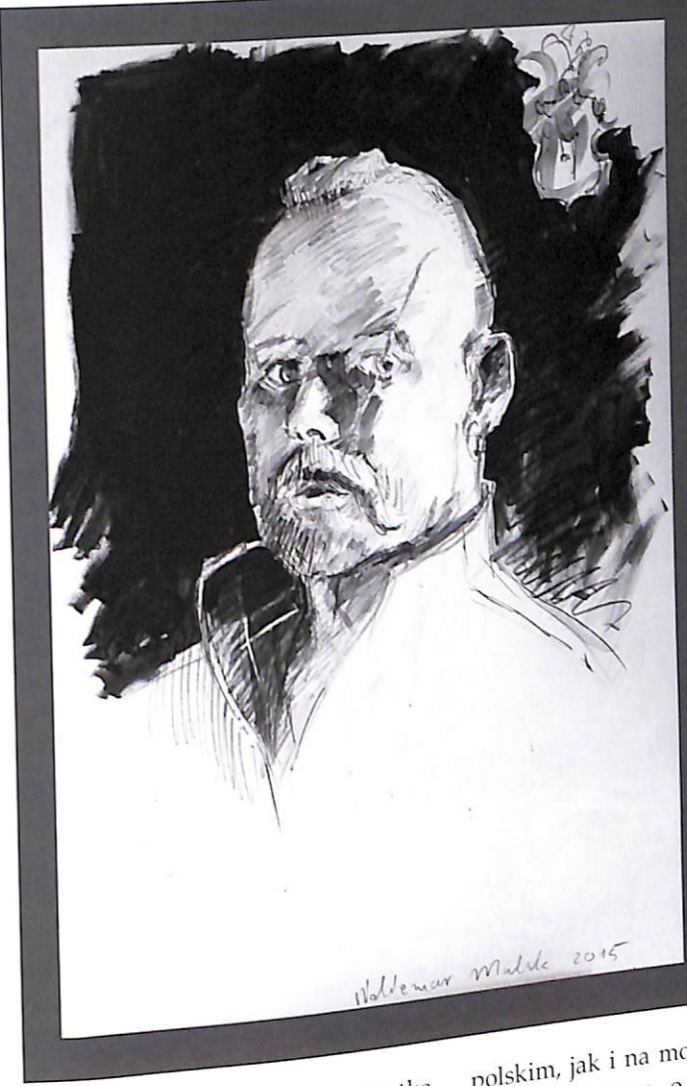
Rozwijał się w Polsce od XVI do XVIII w. Malowany najczęściej na blasze tuż przed śmiercią lub tuż po śmierci osoby portretowanej. Często miał charakterystyczny kształt lica trumny, gdyż umieszczany był właśnie na nim podczas egzekwii pogrzebowych.

Portret trumienny Zygmunta Ponińskiego, 1673 r., Muzeum Państwowe w Tarnowie



szlachcie”. To właśnie forma ich konterfektów. Rzymski portret werystyyczny - rzeźby wykonywane na podstawie odlewów pośmiertnych - z brutalnym realizmem pokazywał, jak wyglądał portretowany u schyłku żywota. Rzymianie tworzyli z tych rzeźb galerie - swoiste albumy przodków.

W Polsce funkcjonował w XVII i XVIII w. tzw. portret sarmacki i trumienny. Jeden i drugi, choć o odmiennym przeznaczeniu, miał podobne cechy w zakresie obrazowania. Realistyczne, często przerysowane rysy twarzy, na których wojenna lub tylko sejmikowa przeszłość odcisnęła nieraz wyraźne ślady - blizny czy choćby brak któregoś ucha były czymś normalnym, a nawet chwalebny. W portretach trumiennych pojawiało się nieraz coś, co później u Picassa stało się kubistycznym odkryciem, czyli dążenie do ukazania raczej pełnej informacji o modelu niż zgodność ujęcia perspektywicznego. Dlatego często ucho, jeśli oczywiście portretowany jeszcze je posiadał, wchodziło trochę na skroń. Liczyła się siła wyrazu potęgująca przeżycia żalobników patrzących na nieboszczyka spoglądającego z katafalku i uczestniczącego niejako w ceremonii własnego pogrzebu. Podobnie portret sarmacki, w odróżnieniu od bardziej wygładzonego portretu dworskiego, zamawianego raczej przez magnatów, utrwał nie tylko powierzchowne podobieństwo,



Autoportret autora artykułu jako Jaromira Kokosińskiego z blizną, jednym wąsem krótszym i jednym dłuższym oraz z fikcyjnym herbem (oczywiście autora, a nie Jaromira).

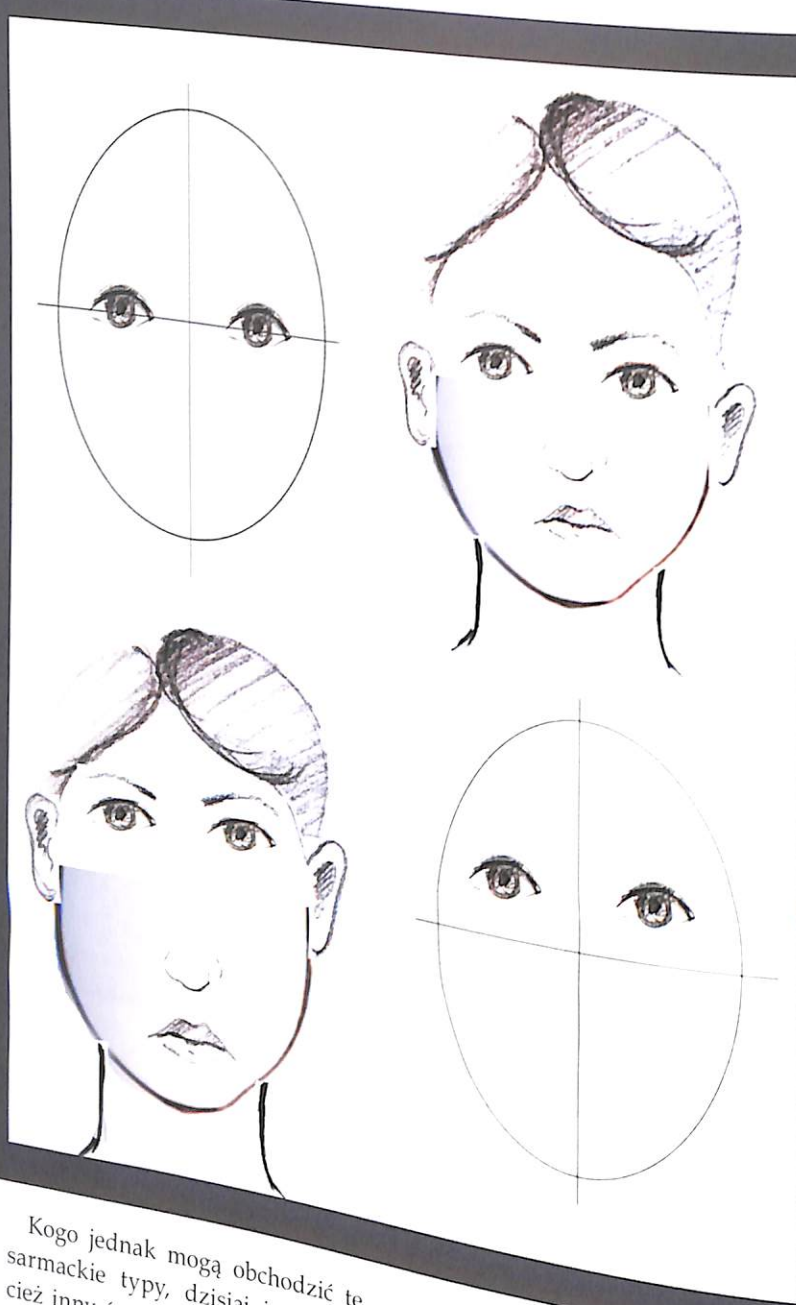
lecz także zawierał nieraz cząstkę burzliwej historii XVII w.

## Barwne Sienkiewiczowskie postaci

Czy u Sienkiewicza można znaleźć takie postaci? Oczywiście, są ich tam całe tłumy, jak na polu elekcyjnym - nie tylko liczne, lecz także barwne i różnorodne, zarówno w stroju

polskim, jak i na modłę zachodnią. Dzięki portretom, o których wspominałem, można mieć świadomość, że nie były to postaci li tylko papierowe, ale mające często swych rzeczywistych odpowiedników. Są tu prawdziwi zabijacy, jak np. Jaromir Kokosiński, „... żołnierz i burda sławny, ze straszliwą blizną przez czoło, oko i policzek, z jednym wąsem krótszym, drugim dłuższym, porucznik i przyjaciel pana Kmicica, „godny kompanion», skazany na utratę czci i gardła w smoleńskim za porwanie panny, zabójstwo i podpalenie”. Twarz godna życiorysu i odwrotnie!

Dla kontrastu Bogusław Radziwiłł - „... usta miał niemal dziecinne, nad nimi mały wąsik, ledwie przykrywający górną wargę. Delikatność cery podniesiona różem i bielidłem, czyniła go podobnym do panny...”. Jakże „gładka” twarzyczka, jednak niestety biografie miał jedynie uperfumowaną.



Przykład właściwych i niewłaściwych proporcji w portrecie: dwie twarze dziecka zbudowane z identycznych elementów, jednak w twarzy na niższym rysunku oczy podniesiono zbyt wysoko.

które dostarcza wielu interesujących szczegółów o życiu ludzi tamtej epoki. Tę właśnie lukę w Polsce wypełnia malarstwo portretowe. Jeśli zostanie zestawione z epiką Sienkiewicza, to być może uda się stworzyć takie historyczne, polskie selfie.

### Jak narysować portret?

Wydaje się, że podstawowym problemem przy rysowaniu portretu jest ukazanie podobieństwa z modelem. Twórca stara się uchwycić specyficzny dla każdego człowieka kształt ust czy oczu. Wtedy zaczyna rysunek od studium tych właśnie elementów i jednocześnie gubi to, co jest naprawdę kluczowe, czyli prawidłowe proporcje głowy. Dlatego taka praca zadowala w szczegółach, ale całość jest nieraz trochę groteskowa.

Od czego zatem zacząć? Twarz ma pewne stałe proporcje i należy o nich pamiętać. Najważniejsze będzie umieszczenie oczu na odpowiedniej wysokości. Jeśli wyobrazimy sobie głowę jako jakiś owal węższy lub szerszy, to oczy będą się znajdowały pośrodku tego owalu. Odległość pomiędzy jednym okiem a drugim powinna być tak duża jak szerokość jednego oka. Często błędem jest rysowanie oczu za wysoko – wtedy twarz jest nieproporcjonalnie duża. Trzeba jeszcze pamiętać o ustach, żeby nie narysować ich zbyt nisko.

Nie będę dokładnie omawiał wszystkich stałych zależności, ale podkreślę ogólną zasadę, że rysując twarz, należy porównywać położenie jednego elementu w stosunku do innych, np. najczęściej kąci ust wypadają dokładnie poniżej źrenic, a ucho jest na wysokości nosa.

### Maniera tenebrosa

Sposób ciemny – maniera tenebrosa – rozwinął się za sprawą Michelangelo Merisi da Caravaggio, a kontynuowało go wielu malarzy baroku, m.in. Rembrandt. Polega na tym, że częściowo oświetlone przedmioty lub postaci wyłaniają się z ciemnego tła, a więc malarz operuje światłem

Rembrandt Harmenszoon van Rijn, Powrót syna marnotrawnego, Ermitaż, Sankt Petersburg.



### Szkolna galeria portretów

W okresie baroku często wystawiano obrazy w formie tzw. tapety, czyli ciasno stłoczonych obrazów zakrywających nieraz całą ścianę. Ramy tych obrazów ze względu na szczupłość miejsca były raczej skromne – płaska listwa zaopatrzona w delikatne złoceń. Zdarzały się też jednak ramy bardzo bogato dekorowane, np. ornamentami roślinnymi i złoceńiami. Powstałe podczas realizacji projektu portrety można zaopatrzyć w ramy wykonane tylko z kartonu, na pewno jednak dodadzą one splendoru ekspozycji.

podobnie jak reżyser czyni to w teatrze. Doskonałym przykładem tego stylu jest obraz Rembrandta *Powrót syna marnotrawnego*. Malarz największej światła skierował na ręce ojca położone na plecach syna. Na początku widz zauważa te dwie postaci, a potem jeszcze jedną i jeszcze, aż w końcu widzi, że na „scenie” jest ich aż sześć!

Ciemne neutralne tło było również charakterystyczne dla portretu sarmackiego. Wielu malarzy uzyskiwało ten ciemny ton, stosując laserunki, czyli półprzezroczyste warstwy farby nakładane jedna na drugą. Na końcu mocne światła uzyskiwano poprzez zastosowanie kryjącej jasnej farby.

**Bibliografia**  
 M. Karpowicz: *Sztuka oświeconego sarmatyzmu*. Warszawa 1986  
 M. Karpowicz: *Sztuki polskiej drogi dziwne*. Bydgoszcz 1994  
 M. Karpowicz: *Sztuka polska XVIII w.* Warszawa 1985  
 T. Mielińczuk, B. Grzegorzewski: *Historia ramy do obrazu*. Warszawa 1977

W tekście wykorzystano fragmenty *Potopu* i *Krzyżaków* Henryka Sienkiewicza.

Waldemar MALAK

Kogo jednak mogą obchodzić te sarmackie typy, dzisiaj jest przecież inny świat, inny anturaż, inne problemy. To prawda, ale wystarczy przeczytać taki fragment: „Oni zaś jechali dumnie, w pięknych postakami tnych ferezjach, w zdobycznych aksamitnych ferezjach, w kółpakach rysich i na dzielnych koniach. Znać było, że żołnierze zawołani, miny rześiste i harde, prawe ręce wparcie w boki, głowy podniesione. Nie ustępowali też nikomu jadąc szeregami i pokrzykując od czasu do czasu: „Młode szlachcianki słyszały już o rozpuszczeniu w Lubliczu... więc przypatrywały im się jeszcze ciekawiej”.

Zamiast parę szczegółów? Zamiast karych koni przybranych w piękne rzędy – jakiś używany czarny pojazd z błyszczącą płytą kompaktową pod lusterkiem. „Zdobyczne ogólnoeuropejska moda nosić ubrania po tych, którym były one już niepotrzebne. Nam te cudzoziemskie się podobały, i to już od średniowiecza. Kiedy Zbyszko z Bogdańca chciał zrobić wrażenie na Danusi, to w co się wystroił – ... wdział jakę gryfy, u dołu zaś szlakiem ozdobną; z wierzchu opasał się pasem pozłocistym, podwójnym, przy którym wisiał mały kord w srebro i kość słoniową oprawny. Wszystko to było

nowe, błyszczące i wcale krwią nie poplamione [podkreślenie – W. M.] chociaż łupem na młodym rycerzu fryzjijskim, służącym u Krzyżaków, wzięte”. Okazuje się, że w se condhandzie naprawdę można nie raz wygrzebać jakieś fajne rzeczy. Jeszcze może bejsbolówki zamiast kółpaczków i byłaby wreszcie scena współczesna, znana z ulic naszych wsi, miast i miasteczek. Czy aż tak bardzo zmieniliśmy się przez te wszystkie dobre nam wychodziło, tylko kiedyś mieliśmy w tym chyba trochę więcej fantazji, czego dowodzą przywołane portrety.

Ich znaczenie jest tym większe, że w Polsce nie było malarstwa rodzimego (jak chociażby w Holandii)

# Biblioteka

W S Z K O L E



03  
2016

Krucjata:  
skontrum!



Komiks „Gigant”  
gratis!



Pomysł na promocję czytelnictwa  
w w w . b i b l i o t e k a w s z k o l e . p l

CZYTELNIK W BIBLIOTECE

Portrety bohaterów Sienkiewicza



SCENARIUSZE

Sienkiewicza podróż do Ameryki

ROK artykuł  
sienkiewicza

